



Jeśli z Nim cierpimy... (cz. 1)

BO NIE ZAWSZE CIERPIMY Z PANEM

„A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli” – Rzym. 8:17 (BW).

Za przewodni tekst moich rozważań wybrałem werseł 17. z 8. rozdziału Listu do Rzymian apostoła Pawła. Świadomie sięgnąłem po przekład Albrechta, bowiem oddaje on wskazane miejsce ze szczególną siłą wyrazu.

W wielu tłumaczeniach Biblii, także w poprawionym tłumaczeniu Biblii Elberfelder¹, werseł ten brzmi następująco: „... jeśli prawdziwie z nim cierpimy, abyśmy z nim byli uwielbieni”. Jednak Albrecht² przetłumaczył słowa apostoła tak: „**Musimy z nim cierpieć, jeśli chcemy być z nim uwielbieni**”.

Gdzie tkwi tutaj różnica? W przeciwieństwie do innych tłumaczy, Albrecht przedstawia słowa apostoła w taki sposób, jakoby jedynie ci musieli cierpieć z naszym Panem, którzy odczuwają pragnienie bycia uwielbionymi z Nim jako Jego Oblubienica.

Apostoł Paweł mówi nam, że jeśli chcemy otrzymać koronę, musimy cierpieć, a zatem w każdym przypadku – będziemy cierpieć. Bez cierpienia nie może nastąpić uwielbienie. Co do tych słów Pawła przekład Albrechta nie budzi wątpliwości, że tylko ci, którzy mają wysokie powołanie, zostaną uwielbieni z naszym Panem jedynie wtedy, gdy będą razem z Nim cierpieć, dzieląc z Panem Jego szczególne cierpienie.

Cóż jest takiego godnego zastanowienia w tych słowach? Czy w ogóle ma sens zajmowanie się nimi? Czyż nie całe stworzenie naszego niebieskiego Ojca – włączając w to także obecnie wybranych – musi cierpieć? Sądzę, że dlatego powinniśmy zastanawiać się nad tymi słowami, że nie są one przykre, lecz pełne obietnicy, budujące, pocieszające i uszczęśliwiające, jeśli tylko dobrze je zrozumiemy.

W przedmowie do swego przekładu z 1920 roku Albrecht cytuje innego tłumacza biblijnego:

„Aż trudno wypowiedzieć, ile szkód wyrządziły tłumaczenia, które w trosce o wierność i dosłowność pozostawiają często czytelnika w całkowitej niejasności co do tego, co miało ono w ogóle wyrazić. Dosłowność a wierność to dwie zupełnie odmienne rzeczy. Wierne

jest tłumaczenie wtedy, gdy mówi dzisiejszemu czytelnikowi w jego języku możliwie dokładnie to, co za czasów swego powstania tekst podstawowy przekazywał swoim pierwszym czytelnikom w jego całym innym języku”.

Czy także wokół wersełu z Rzym. 8:17 – tego prostego i jasnego zdania apostoła Pawła – zrodziło się nieporozumienie, które poczyniło szkody w świecie, takie jak niejasność? Odpowiedź brzmi: Niestety, przeciwnik Boży zatroszczył się o takie nieporozumienie.

Zwróćmy najpierw uwagę na tę przypuszczalnie największą szkodę, jaką Szatan wyrządził w naszych czasach za pośrednictwem błędnego przełożenia naszego przewodniego tekstu.

Wypowiedź Pawła: „Musimy z nim cierpieć” jest w nominalnym chrześcijaństwie często stosowana dla popełniania i motywowania zachowań mających na celu umartwienie się i zadawanie sobie cierpień. Zwłaszcza w okolicy Świąt Wielkanocnych możemy w mediach oglądać ludzi, którzy dźwigając drewniane krzyże kroczą Via Dolorosa. Inni dają sobie przemocą wciskać koronę cierniową, aż ich głowa zalewa się krwią albo się biczą. Możemy dostrzec ludzi, którzy na zakrwawionych kolanach odbywają pielgrzymki do miejsc modlitw przy nominalnych kościołach. Zaś kulminacyjnym punktem zamętu panującego w tym okresie jest coroczny obrządek na Filipinach, gdzie na Wielkanoc ludzie dają się krzyżować jak nasz Pan. Ludzie, którzy robią takie rzeczy, są święcie przekonani, że cierpią z naszym Panem. Nie pojmują tego inaczej i dlatego sami zadają sobie ból w sposób pozbawiony sensu. Czynią tak z niewiedzy i zaślepienia i zasługują na nasze współczucie tak samo, jak wszelkie wdychające stworzenie wywoływać może z pewnością współczucie Pana Boga.

Na pewno ci, którzy uważają, że biczą się dla imienia naszego Pana, czynią to z głębokiej wiary, z przekonania i pokory i mogą tak postępować z najszlachetniejszych pobudek – na pewno kochają oni Boga. Jednak światło obecnej znajomości wiedzie nas jednoznacznie do przekonania, że takie cierpienie nie prowadzi do uwielbienia z Panem. Stanowi ono wyraz bólu ludzi pozbawionych nadziei i oszukanych przez nominalne chrześcijaństwo. Cierpią oni w sposób nieuzasadniony, ponieważ nie pragną wysokiego powołania – nie znają go zupełnie. Ale przez to, co sobie wyrządzają, także go nie poznają. Dlatego też nie pomoże to tym ludziom w osiągnięciu uwielbienia, zamiast tego żyją oni w zgotowanej przez Szatana niewoli fałszywie pojętej litery, a



nie w wolności Pana.

Czy apostoł Paweł mógł w ogóle mieć przed oczyma takie cierpienia, gdy pisał te słowa do Rzymian? Czy chciał ich może przestraszyć, onieśmielić lub, przez z rozmysłem wzmiankowany ból fizyczny, wprowadzić ich na wąską drogę bądź na niej utrzymać? Czyż choćby jeden jedyny uczeń mógłby być przyprowadzony do Pana przemocą?

Ewangelia jest radosną nowiną i dlatego nie taki musiał być sens słów apostoła. Jeśli nawet chodzi o cierpienia, to iść za nimi muszą: zachęta, obietnica i bodziec – podnieśmy razem ten ukryty skarb.

Skoro wiemy, że jest tutaj mowa tylko o Pańskich naśladowcach, będąc nimi zauważmy, że istnieją rozmaite rodzaje cierpienia, różne jego przyczyny i różne działania – różne cele cierpienia. Apostoł Paweł wybrał swe słowa dla opisanego szczególnego rodzaju cierpienia i określił też wspólny cel z nim związany. Nie pozostawia nas w ciemności i jawnie zapowiada, że będziemy cierpieć. Musimy jednak dostrzec pewne wielkie i pełne znaczenia różnice. Skoro słowa apostoła miałyby opisywać pewne szczególne cierpienie, nie mogą to być jedynie symboliczne słowa – bo skoro powiedział „cierpieć”, to miał to też na myśli. Dlatego nasz wykład pisma jest ograniczony. Jako uzupełnienie i objaśnienie naszego przewodniego tekstu chciałbym zacytować inne wypowiedzi Pawła. W Liście do Kolosan pisze on:

„Który się teraz raduję w doległościach moich dla was i dopełniam ostatków ucisków Chrystusowych na ciele moim za ciało jego, które jest kościół” – Kol. 1:24.

Czy zatem dla naśladowców Pana każde cierpienie jest natychmiast i nieograniczenie cierpieniem dla uwielbienia z Panem – niezależnie od przyczyny?

Czy takim szczególnym cierpieniem, które mamy dzielić z Panem, może być coś, co dotyka wszystkich ludzi? Czy jest to raczej coś, co przeżywają wyłącznie ci, którzy starają się o nagrodę wysokiego powołania i znajdują się na wąskiej drodze?

Aby znaleźć rozwiązanie, spróbujemy podzielić przyczyny fizycznych i psychicznych cierpień podzielić na trzy kategorie:

1. Cierpienie jako kara za coś, za co dana osoba ponosi odpowiedzialność.
2. Cierpienie, któremu w ogólności poddana jest cała ludzkość, bowiem jest skutkiem odziedziczonego grzechu i należy do sprawiedliwej zapłaty za grzech.
3. Cierpienie, którego doświadczyć mogą jedynie

ci, którzy idą za Chrystusem i którego doznają niezastuzenie.

Dla lepszego zrozumienia posłużymy się pewnymi obrazami. Kiedy cierpimy w wyniku odpowiedzialności za swoje postępowanie, za karę? Pierwszym i najważniejszym przykładem są nasi pierwotni rodzice. Bóg przedłożył Adamowi pewną regułę: *„Tedy rozkazał Pan Bóg człowiekowi, mówiąc: Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz”* – 1 Mojż. 2:16, 17. Wykroczenie przeciwko tej regule przez Adama i Ewę doprowadziło do mającego dalekosiężne skutki ukarania pierwszych rodziców w postaci wyroku śmierci i do wypędzenia z raju, co z kolei oznaczało dla nich osobiste cierpienie z powodu utraty wszystkich dobrych rzeczy i bliskości Boga. Ale za to cierpienie oni sami ponosili odpowiedzialność. Bez znaczenia jest przy tym, że Pan Bóg dał swoje prawo tylko Adamowi, jeszcze przed stworzeniem Ewy i nie jej bezpośrednio, choć ostatecznie to ona pierwsza została zwiedziona przez Szatana. Obowiązuje pewna zasada prawna, przestrzegane przez wszystkie świeckie rządy i władze sądownicze, a głosi ona, że prawa ogłaszane są dla ogółu i nie muszą być każdemu indywidualnie objaśniane, by dopiero wtedy nabierały dla niego ważności; są to prawa ogólne. Pewne przysłowie mówi: *„Niewiedza nie chroni przed karą”* i opiera się ono właśnie na danej przez Boga zasadzie, która w przypadku naszych prarodziców znalazła swe pierwsze zastosowanie. Także dzisiaj, jeśli ktoś kogoś oszukuje, okrada, zrani lub zabije, sam odpowiada za nałożoną na niego przez świecki sąd karę i związane z nią cierpienie.

Takie cierpienie nie jest cierpieniem z Panem i nie służy ku uwielbieniu w Królestwie Bożym, lecz zapewnia hańbę w tym świecie.

Pełnie innym rodzajem cierpienia jest to, którym wskutek dziedzictwa grzechu obarczona jest cała ludzkość i które jest wynikiem sprawiedliwej zapłaty za grzech, ale i takie cierpienie nie jest ku chwale z Panem. Wolność w wykładaniu Pisma jest zatem i tutaj ograniczona miarą, którą wyznacza nasza wiedza.

Sporadycznie zdarza się bardzo szerokie pojmowane znaczenie określenia „cierpienie z Panem” także wśród badaczy Biblii. Ich pogląd można ująć następująco: Znamy wąską drogę, którą trzeba podążać, aby dostąpić uwielbienia z Panem jako Jego Oblubienica. Wszystkie cierpienia, jakiej by nie były natury, będą nam policzone jako „niedostatki cierpienia Chrystusowych”. A to przysłuży się naszej chwale. Istotnie, znamy zapis biblijny, który mówi o zaliczeniu nam naszych cierpień. Mamy też zapowiedź, że cierpieć będziemy do końca naszego ziemskiego biegu, a jeśli wytrwamy, otrzymamy zasłużoną zapłatę. Istotnie, tkwi



w słowach apostoła o cierpieniu wielka symbolika, jednak po głębszym przeanalizowaniu Pisma Świętego stwierdzamy, że mniemanie, jakoby każde cierpienie, nie będące skutkiem karania, miało być poświęconym służyć ku przyszłej chwale, nie stoi w zgodzie z Prawdą. Jestem głęboko przekonany, że ci, którzy reprezentują takie stanowisko, czynią to w najszczerzym upewnieniu, kochając Wszechmocnego Stworzyciela i naszego drogiego Zbawcę każdym tchnieniem ciała i duszy i wierząc, że ich wszelkie cierpienia, niezależnie od przyczyn, służą im ku chwale.

Czyż jednak cierpienie, które wszyscy przeżyć musimy w naszych niedoskonałych ciałach, tak samo jak wszyscy ludzie na ziemi – to, że się starzejemy, że chorujemy, że tracimy bliskich lub przeżywamy wojnę – czy to może być cierpieniem z Panem? Czy milionów nieświadomych, pozbawionych nadziei i niewierzących ludzi nie spotyka codziennie ten sam lub podobny los? I jakże często ci, którzy nie znają wspaniałych obietnic, znoszą swoje doświadczenia z wielką cierpliwością.

Wszystko to nie zostanie przez Boga odjęte od poświęconych. Nasz Pan nie tylko nauczał w synagogach, ale przejawiał głębokie współczucie dla wszystkich ludzi, jak czytamy w Ew. Mat. 9:35, 36 „*I obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka, nauczając w bóżnicach ich, i każąc Ewangelię królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc między ludem. A widząc on lud, uzalił się go, iż był strudzony i rozproszony jako owce nie mające pasterza*”.

W Proroctwie Izajasza zostało proroczco przepowiedziane o naszym Panu, że będzie On „*mężem boleści, świadomym niemocy*” oraz że „*Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił*” – Izaj. 53:3,4. Z tej proroczej wypowiedzi dowiadujemy się, że nasz Pan był zaznajomiony z bólem, jednak nie były to Jego boleści, ale nasze, które On wziął na siebie. W ten sposób nasz Pan może współczuć z ludźmi, ale żaden człowiek nie jest w stanie jak On zdjąć cierpienia innych jak kamień młyński z pleców i wziąć je na siebie. Pan Jezus nie cierpiał z powodu własnych win, On niósł **nasze** cierpienia.

Możemy z tego wyciągnąć wniosek, że cierpienia spowodowane przez choroby, słabości i śmierć są cierpieniem starej natury i że przed oczyma Boga ważne jest ich ukojenie. Ale jest to cierpienie ludzi, którzy odziedziczyli niedoskonałość i od wieków muszą ponosić tegoż skutki. To dziedzictwo stwarza także dla nas możliwość ćwiczenia się w pokorze, cierpliwości i wierności.

Pismo Święte naucza, że wytrwałość stanowi ważny element w naszym biegu, jest ona potrzebna, aby nas wychowywać. Podobnie jak Ijob, mamy się przekonać, że żadne cierpienia nie pochodzą od naszego Niebieskiego Ojca – a cierpienie naszego śmiertelnego ciała to

swoiste przypominanie nam, by nie ulec takiej myśli aż do końca ziemskiego biegu. Jednocześnie mamy się nauczyć rozumieć tych, którzy w dzisiejszym świecie cierpią nie mając takiej jak my wspaniałej nadziei. Dla nich bowiem początek Królestwa stanowić będą odciśnięte w nich straszne wspomnienia z przeszłości.

Ma to posłużyć ku uzdolnieniu nas do wyrobienia sądu na temat teraźniejszych cierpień w Królestwie Bożym, gdy cierpień już nie będzie. Ma to pomóc nam wyrobić w sobie współczucie, aby stać się łagodnymi i sprawiedliwymi dziedzicami. Także w naszym ziemskim biegu współczucie jest przymiotem ważnym dla naszego własnego rozwoju i kształtowania nas na „królewskie kapłaństwo”, bowiem władców pozbawionych współczucia jest dość na tym świecie.

Czy to wszystko jednak są cierpienia z naszym Panem? Czy nie powinniśmy najpierw odpowiedzieć na pytania: Z jakiego powodu cierpiał nasz Pan? oraz Z jakiego też powodu my możemy cierpieć z Panem?

Pozwólcie, że spróbuję odpowiedzieć na te pytania według mojego zrozumienia. W znacznej mierze będę się opierał na zapisach z Nowego Testamentu.

Przyczyną, powodem cierpienia naszego Pana było niezachwiane i jednoznacznie wypowiedziane oraz pełne miłości posłuszeństwo Bożemu Słowu w stosunku do wszystkich ludzi – nawet tych, którzy nazywali się wierzącymi i tych, którzy podzegli pogan.

Jednego z najbardziej niepodważalnych na to dowodów dostarcza sam Pan w Ew. Łuk. 22:15. Są to słowa wypowiedziane przez Pana podczas Wieczery Paschalnej – dobrze nam znane często cytowane – być może jednak bez świadomości interesującego nas aspektu: „*I rzekł do nich: Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał*” – Łuk. 22:15. Jezus mówi: „*...pierwej niżbym cierpiał*”. Dowodzi to Jego oczekiwania na nadchodzące cierpienie. Ale słowo „zanim” znaczy tutaj również „przed”! Jezus pragnie świętować Paschę z uczniami przed swoim cierpieniem. Znaczyłoby to, że wcześniej nie cierpiał. To z kolei potwierdza zgodne świadectwa wszystkich ewangelistów co do tego, że wszystkie cierpienia Chrystusa były wyłącznie cierpieniami dla Prawdy i uwielbienia Bożego planu i przyszedł na Pana po tym, jak wystąpił dla sprawy Prawdy i planu naszego wspaniałego Stworzyciela i jedynie z tego powodu.

W Biblii nie znajdujemy ani jednego opisu sytuacji, w której nasz Pan cierpiałby z powodu braków natury cielesnej. Nawet w opisie stanu Jezusa po czterdziestodniowym pobycie na pustyni nie znajdziemy w żadnym z przekładów Pisma Świętego określenia: „On cierpiał głód” – nasz Pan był człowiekiem doskonałym i dlatego „łaknął” (Mat. 4:2). Uczucie głodu jest nam wszystkim znane, ale kto mógłby powiedzieć – tu i teraz – że cierpi



głód? Jak jednak czulibyśmy się po czterdziestu dniach postu – kto z nas nie cierpiałby wtedy z powodu głodu? Jednak nie nasz Pan – nie znał On fizycznego bólu z powodu cielesnych braków. Nigdy nie cierpiał, gdy uzdrawiał lub wskrzeszał umarłych. Tracił przy tym jedynie duchowe siły zsyłane przez Ojca. Przypominamy sobie sytuację, gdy pewna chora kobieta dotknęła z tyłu skrawka szat Jezusa, aby otrzymać nieco z Jego mocy i zostać uzdrowioną – nasz Pan poczuł to. Poczuł, że wyszła z Niego moc i w sposób cudowny spoczęła na kobiecie, dając tym samym Zbawicielowi sygnał, żeby zwrócił się do niej i ją zobaczył – jednak Pan nie cierpiał z tego powodu. Również podczas kolejnych ziemskich czynów nie cierpiał On niedostatków na ciele i duszy. Nie cierpiał strachu podczas burzy na jeziorze, nie lękał się chorób i niebezpieczeństw grożących Jego zdrowiu lub życiu.

Cierpienia Chrystusa – te szczególne cierpienia – były absolutnie powodowane wpływami zewnętrznymi i służyły oraz nadal służą do zniesławiania Bożego planu i Jego sług. Kto naśladuje Pana, musi doznać Jego cierpienia. Jego cierpienia były związane z realizacją Bożego planu. Cierpienie, które prowadzi do chwały – to cierpienie dla Prawdy.

Przypatrmy się niektórym wersetom z Ewangelii Mateusza, by się przekonać, że cierpienia Chrystusa spowodowane były przez zaślepionych przez Szatana wierzących, faryzeuszy, saduceuszy i nauczonych w Piśmie, którzy nie mogli znieść prawdy o Boskim planie, nie posiadali zrozumienia Prawdy, ponieważ nie mieli ducha Bożego. To oni byli sprawcami wszystkich cierpień Pana Jezusa – mężczyźni i kobiety z Jego ludu, można by rzec z Jego własnych szeregów – i nasz Zbawiciel to wiedział; czytamy w Mat. 16:21 „I odtąd począł Jezus pokazywać uczniom swoim, iż musi odejść do Jeruzalemu, i wiele cierpieć od starszych i od przedniejszych kapłanów i nauczonych w Piśmie, a być zabitym i trzeciego dnia zmartwychwstać”. Mamy tutaj dowód Pisma Świętego i jednocześnie powiązanie między swoim rodzaju cierpieniem a jego skutkiem: niezawinione cierpienie z powodu zaślepionych ludzi i uwielbienie przez naszego wszechmocnego Boga. Co bezpośrednio obróciło faryzeuszy i nauczonych w Piśmie przeciwko naszemu Panu? Wypowiedź Chrystusa, że jest Synem Bożym? Nie do końca – to była jedynie podstawa wymierzenia Panu kary niezawinionej śmierci w oparciu o Mojżeszowe Prawo. W innych okolicznościach faryzeusze i nauczanie w Piśmie nie przejęliby się tak bardzo Panem Jezusem. Jednak w czasie Jego misji wielokrotnie dochodziło do sporów między Nim a oskarżycielami na temat nauk.

Tym, którzy powinni byli znać Pisma, Chrystus chciał wykazać w sposób wyrazisty, że fałszywie pojmują i wykładają Pisma oraz zwrócić uwagę, jakie to pociąga za sobą skutki: „Zaprawdę powiadam wam, że was cel-

nicy i wszetecznicze uprzedzają do królestwa Bożego. Albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyliście mu, ale celnicy i wszetecznicze uwierzyli mu: a wy widząc to, przecież się nie obaczyliście, abyście mu uwierzyli” – Mat. 21:31,32. „Biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! ... iż obchodzicie morze i ziemię, abyście uczynili jednego nowego Żyda; a gdy się stanie, czynicie go synem zatracenia, dwakroć więcej niżeliście sami ... Biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iżeście podobni grobom pobielanym, które się zdadzą z wierzchu być cudne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiej nieczystości. Także i wy z wierzchu zdacie się być ludziom sprawiedliwi; ale wewnątrz jesteście pełni obłudy i nieprawości ... iż budujecie groby proroków, i zdobiecie nagrobki sprawiedliwych, I mówicie: Byśmy byli za dni ojców naszych, nie byłibyśmy uczestnikami ich we krwi proroków. A tak świadczycie sami przeciwko sobie, że jesteście synowie tych, którzy proroki pozabijali. I wy też dopełniacie miary ojców waszych. Wężowie! rodzaju jaszczurczy! i jakoż będziecie mogli ująć przed sądem ognia piekielnego?” – Mat. 23:13-33.

Chrystus nie sądził, On bronił Prawdy – wyraźnymi słowami i czynami. Sędzią jest jedynie Ojciec Niebieski, na którego nasz Pan wskazywał we wszystkim, co czynił. Tylko to i nic więcej napełniło nauczonych w Piśmie gniewem i wzbudziło w nich żądzę ujrzenia Chrystusa cierpiącego i umierającego. Biblia informuje, że częściowo proroctwo naszego Pana wypełniło się w sposób literalny jeszcze podczas Jego misji: „Ale na święto zwykł był starosta wypuszczać ludowi jednego więźnia, którego by chcieli. I mieli natenczas więźnia znacznego, którego zwano Barabbasz. A gdy się zbrali, rzekł do nich Piłat: Któregoż chcecie, abym wam wypuścił? Barabbasza, czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem? Bo wiedział, iż go z nienawiści wydali. ... Ale przedniejsi kapłani i starsi namówili lud, aby prosili o Barabbasza, a Jezusa, aby stracili ... a oni odpowiedzieli: Barabbasza. Rzekł im Piłat: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli mu wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany. A starosta rzekł: Cóż wżdy złego uczynił? Ale oni tem bardziej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowany! ... Tedy żołnierze starościni przywiódłszy Jezusa na ratusz, zbrali do niego wszystkę rotę; ... naśmiewali się z niego ... i wiedli go, aby był ukrzyżowany” – Mat. 27:15-31.

Chrystus cierpiał w jedyny w swoim rodzaju sposób wyłącznie z powodu surowości swych słów i czynów skierowanych przeciwko tym, którzy uważali się za wierzących, ale byli obłudnikami. Obrona i mocne trzymanie się Prawdy – głoszenie dobrej nowiny i obrona planu Bożego – i jedynie to doprowadziły do Pańskich cierpień.

Kto mógłby nam lepiej wyjaśnić, jakie czekają nas cier-



pienia, jeśli nie On sam, Nauczyciel, którego mamy – nasz Pan?

„A strzeżcie się ludzi; albowiem was będą wydawać do rady, i w zgromadzeniach swoich was biczować będą. Także przed starosty i przed króle wodzeni będziecie dla mnie, na świadectwo przeciwko nim i poganom ... I wyda brat brata na śmierć, i ojciec syna, i powstaną dzieci przeciwko rodzicom, i będą je zabijać. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego”
– Mat. 10:17-22.

„Wszelki tedy, który by mię wyznał przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; a kto by się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. Nie mniemajcie, że przyszedłem dawać pokój na ziemię; nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł, abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego, i między córką a matką jej, także między synową i świekrą jej; i nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego. Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię

godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien; a kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mię godzien”
– Mat. 10:32-38.

Oto słowa Pana opisujące cierpienie, które jest cierpieniem z Nim i zapewni chwałę Kościołowi. To cierpienie, którego doznamy broniąc Słowa Bożego. Broniąc go w taki sposób, że ziemscy krewni i przyjaciele odwrócą się od nas, ponieważ nie zgodzą się z naszym postrzeganiem rzeczy w świetle Prawdy. Doznamy cierpień przez to, że oddalą się od nas ludzie, którzy uważają się za wierzących, ponieważ – choć kochają Boga i Zbawiciela – nie rozpoznali Prawdy i dlatego musi dojść do podziału. Mamy się starać czynić wolę Bożą i bronić Prawdy, a nie zwracać się do ludzi, którzy swymi poglądami i uczynkami pokazują, jak niewielkie znaczenie ma dla nich plan Boży.

[dokończenie w następnym numerze]

SCHLÜCKER MARTIN
R-
„Straż”

¹ **Biblia Elberfelder** – to najpowszechniej używane wśród niemieckich badaczy tłumaczenie. Wywodzi się z 1855 r. (NT) i 1871 r. (ST). Nie jest tak bardzo popularna jak tłumaczenie Luthra, ale podobnie, czyli jest jakby drugą Biblią protestantów. Ci, którzy ją wybierają, cenią sobie dosłowność tego tłumaczenia.

² **Tłumaczenie Ludwiga Albrechta** – (Nowy Testament i Psalmy) pochodzi z 1920 r. (NT) i 1927 r. (Psalmy). Był on duchownym kościoła luterańskiego, ale w 1889 roku złożył urząd i przeniósł się do kościoła katolicko-apostolskiego.